

Makkartyzm po polsku czyli nasze polskie Guantanamo

20 czerwca 2018

III Rzesza, zanim jeszcze zdemontowała instytucje demokratyczne, też taką atmosferę strachu i syndrom oblężonej twierdzy Niemcom starała się zaszczepić. Wrogami byli komuniści i Żydzi. Dla makkacyzmu też są to komuniści, ale raczej chyba wyimaginowani, a zamiast Żydów mamy Rosjan.



Makkartyzm to nazwa działań politycznych, pozbawionych skrupułów metod śledczych oraz tworzenia atmosfery strachu i podejrzeń. Narodził się w USA w latach 50-tych XX wieku za sprawą działań jednego z amerykańskich senatorów, od którego nazwiska wzięło się to pojęcie. Joseph McCarthy, amerykański senator w roku 1950 stanął na czele specjalnej podkomisji śledczej w Senacie. Rozpoczął w ten sposób kampanię na rzecz badania lojalności pracowników administracji rządowej, szkół wyższych, wojska i innych instytucji życia publicznego oraz przeciwdziałania „infiltracji komunistycznej” wśród tych grup społecznych.

W Ameryce zapanowała atmosfera strachu i niepewności. Komisja była sposobem na inwigilację wszelkich środowisk

opiniotwórczych: aktorów, reżyserów, dziennikarzy, naukowców.

Początków makkartyzmu w Polsce można szukać w tzw. ustawie lustracyjnej. Ustawie, która wbrew różnym szczytnym deklaracjom jej twórców o sprawiedliwości dziejowej, czyli bajek dla naiwniaków, miała po prostu zapewnić miejsce we władzy, nowym i bardzo głodnym poprawy swego statusu majątkowego, postsolidarnościowym elitom. Dla wszystkich „swoich” przy żłobie miejsca nie było.

Od początku lat 1990. posłowie prawicy próbowali więc uchwalić ustawę o lustracji. Kolejne próby udaremniał Trybunał Konstytucyjny zarzucając niekonstytucyjność proponowanych rozwiązań. W najbardziej radykalnych projektach chciano, by osoby związane z aparatem bezpieczeństwa PRL, utraciły swoje stanowiska w administracji państwowej i objął je zakaz zajmowania takich stanowisk w przyszłości.

Uchwalona w końcu ustawa o lustracji osób pełniących funkcje publiczne też z konstytucją zgodna nie jest. Każe ona osobom, które te funkcje mają objąć, czy to z mianowania, czy z wyboru, złożyć oświadczenie o tym czy w okresie PRL były pracownikami czy też współpracowały ze służbami bezpieczeństwa Polski Ludowej. Nieistotne jest przy tym, czy osoby te popełniły przy tym jakieś przestępstwa, czy po prostu pracowały dla Polski takiej jaka wtedy była. Ustawa stygmatyzuje samą pracę dla PRL.

Czy podobny los czeka w przyszłości dzisiejszych ubeków z ABW i ich donosicieli? Wysoce prawdopodobne, gdy tworzy się takie precedensy.

Lustracja była jedynie wstępem do działań, które podejmuje obecnie pisowska władza. Działania, które mają coraz bardziej totalitarny charakter i obejmują coraz więcej dziedzin społecznego życia. Widocznie tego miejsca przy różnych żłobach dla swoich, nie zwolniło się jeszcze dostatecznie dużo i nadal potrzeba im handycapu by przejąć cały nasz kraj?

PiS rozpoczął od czystek w telewizji, usuwając stamtąd ostatnie „komunistyczne złogi”. Potem zaczął walkę z Trybunałem Konstytucyjnym, Sądem Najwyższym i sądami powszechnymi, próbując nad wszystkim rozciągnąć swą polityczną kontrolę. Trwa spór z Brukselą, która naciska na przywrócenie w Polsce zasad praworządności. Rząd odpowiada, że poczyni jakieś zmiany, ale mija czas i nie zmienia nic.

Dobrym przykładem jak działa makkacyzm jest historia partii „Zmiana”, tytułującej się jako „pierwsza nieamerykańska partia w Polsce”. Okazało się, że takich partii w Polsce zakładać nie wolno.

Już na etapie rejestracji, do której koniec końców nie doszło, bezpieka naciskała na sąd rejestrowy, by ten partii, wbrew prawu, nie wpisał do rejestru partii politycznych. Wystarczył zarzut, że partia w swoim logo używa barwy białej i czerwonej, a te rzekomo są zastrzeżone dla Państwa Polskiego, mimo że nie ma to podstawy w polskim prawie.

Inwigilowane są wszelkie osoby i środowiska, które w jakikolwiek sposób współpracują czy mają kontakty ze wschodem. Stowarzyszenie „Kursk”, które zajmuje się m.in. ochroną miejsc pamięci i pochówku żołnierzy radzieckich, jest oskarżane o bycie rosyjską agenturą, ponieważ renowacja tych pomników służy... Federacji Rosyjskiej.

Współpracujące z nim osoby, zwłaszcza te rosyjskiego pochodzenia, są oskarżane o reprezentowanie poglądów historycznych niezgodnych z polityką historyczną PiS, a zgodną z polityką Rosji i wyrzucane z Polski. Ostatnio w ten sposób wyrzucono z naszego kraju dwie kobiety.

Telewizja rządowa wyemitowała kilka dni temu żałosny dokument Anity Gargas o „ruskiej agenturze w Polsce”. W programie tym rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych, Stanisław Żaryn, bez żadnego zażenowania mówi, że prokuratura ma „twarde dowody na to, że Mateusz Piskorski próbował założyć partię

polityczną”!

Podejrzani są mieszkańcy Dąbrowy Górniczej, którzy z uporem bronią swoich pomników. Podejrzani są członkowie Komunistycznej Partii Polski, bo są... komunistami. A jeśli są komunistami to przecież służą Rosyjskiej Federacji. Czy jest w tym jakaś logika? A kto by się jakąś logiką przejmował w czasach makkacyzmu?

Z programu Gargas idzie jednak w Polskę ostrzeżenie – Jesteś pacyfistą? Sprzeciwiasz się militaryzacji kraju, obecności okupacyjnych wojsk amerykańskich na naszym terytorium? Protestujesz przeciwko zakłamywaniu i pisaniu na nowo naszej najnowszej historii przez polityczne narzędzie PiS jakim jest Instytut Pamięci Narodowej? Uważasz, że to nie tylko niezgodne z umowami międzynarodowymi jakie Polska podpisała, ale i ze zwykłą przyzwoitością i przeciwstawiasz się niszczeniu pomników żołnierzy, którzy wyzwolili nas od hitlerowskiej okupacji i uratowali nasze biologiczne istnienie... uważaj! Stąpasz po śliskim gruncie! Możesz bardzo łatwo zostać uznany za część komunistycznego spisku, będącego częścią „wojny hybrydowej” Rosji przeciwko Polsce i w krańcowym przypadku trafisz do takiego miejsca odosobnienia jak Mateusz Piskorski. Więc lepiej stul ryja, idź do uczciwej roboty, a im daj rządzić!

Pomniki burzy się nie tylko radzieckie, ale także polskich żołnierzy, którzy wyzwalałi naszą Ojczyznę. Ich też bronić nie wolno, bo służy to... Federacji Rosyjskiej! Oto dwa miesiące temu w Strzelcach Krajeńskich zburzono pomnik upamiętniający żołnierzy 2. Armii Wojska Polskiego, którzy walczyli o polskość tych ziem.

Ktoś na jakimś forum internetowym napisał: „Całe szczęście, że najważniejsze pomniki upamiętniające krwawy szlak bojowy 2. Armii WP znajdują się na terenie Niemiec – w Bautzen i Crostwitz – bo inaczej też zostałyby poddane dekomunizacji”. Niemcy ich nie zniszczą.

Ale czyż to nie jest ironia historii i jeszcze mocniejsze oskarżenie wobec dzisiejszej władzy, że na Niemców musimy liczyć, że przechowają dla nas świadectwa naszej historii?

Kilka dni temu rozmawiałem ze znajomym dziennikarzem z Rosji, który przyleciał do Polski na jakąś konferencję. Jeszcze go wpuścili. Powiedział mi ciekawe słowa – „jesteśmy w takim momencie historii, że Rosja pierwszy raz od bardzo dawna, nie musi się posługiwać kłamstwem. Jej największą bronią jest dziś prawda”.

W brytyjskie prowokacje ze Skripalami, czy amerykańskie z rzekomym użycie gazu w syryjskiej Dumie już mało kto wierzy. Nie mogąc tej prawdzie przeciwstawić prawdy własnej, a jedynie kłamstwa, makkacyzm zrezygnował nawet z używania starego pojęcia propagandy, którą od zawsze uprawia każde państwo, a zamiast niej zaczął stosować nowe, tym razem o złowieszczo brzmiącej nazwie – „wojna hybrydowa”. Słowo „wojna” jest tu kluczowe.

Dziennikarze i politycy, prezentujący inne poglądy niż władza, to już nie propagandyści, ale agenci wpływu. Co też brzmi groźniej. Samo słowo wojna ma zewrzeć nasze szeregi i skłaniać do rezygnacji z zadawania pytań czy szukania innych niż te rządowe źródeł informacji. Bo skoro ktoś przeciw nam prowadzi wojnę to trzeba się bronić i uwierzyć, że pełzająca dyktatura, to jedyny sposób na to, by obronić niepodległość naszego kraju.

III Rzesza, zanim jeszcze zdemontowała instytucje demokratyczne, też taką atmosferę strachu i syndrom oblężonej twierdzy Niemcom starała się zaszczepić. Wrogami byli komuniści i Żydzi. Dla makkacyzmu też są to komuniści, ale raczej chyba wyimaginowani, a zamiast Żydów mamy Rosjan.

To zresztą bez znaczenia kogo na wroga sobie wymyślą. Chodzi o atmosferę szoku i strachu, o której w „Doktrynie Szoku” pisała Naomi Klein. Ludzie mają się bać, a wtedy władzy pozwolą na

więcej. „Komunistów” coraz trudniej ścigać, bo zwyczajnie albo powymierali, albo są już na emeryturze, którą im zresztą też zabierają. „Ruski agent wpływu” czy „ruski szpieg” to konstrukcja, którą wobec przeciwników można się posługiwać znacznie dłużej.

Ta atmosfera strachu narasta. Falami nadchodzą kolejne etapy dekomunizacji choć PRL nie istnieje już od 30 lat, to nadal się jego mitu boją. Niszczą naszą pamięć, zmieniają nazwy ulice i placów naszych miast, odbierając im imiona naszych bohaterów. Coraz mniej jest też ludzi, których stać jeszcze na odwagę i są zdolni do oporu.

Nowa ustawa Gowina o szkolnictwie wyższym, oprócz rozwiązań podporządkowujących naukę politykom i biznesmenom, ma wprowadzić lustrację na uniwersytetach. Projekt ten zawiera najbardziej radykalne rozwiązania dezubekizacyjne ze wszystkich ustaw, które się do tej pory pojawiły. Zakłada, że członkiem różnych gremiów władz uczelni czy profesorem tytularnym może zostać osoba, która „w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do dnia 31 lipca 1990 r. nie pracowała i nie pełniła służby w organach bezpieczeństwa państwa oraz nie współpracowała z tymi organami”. I co? Środowisko akademickie milczy na ten temat, a nowy posłuszny Trybunał Konstytucyjny na pewno już niekonstytucyjności tego zapisu nie podniesie.

W czasach makkacyzmu, ludzie bojąc się, albo milczą, sami grzecznie nakładając na swoje myśli cenzurę, albo wprost popierają władzę w jej walce z „komuną” i „ruską agenturą”, zanim zostaną posądzeni o jej wspieranie.

Nawet skądinąd rozsądny człowiek jakim jest Andrzej Rozenek, w niedawnym wywiadzie mówi, że sojusz Polski z USA jest kluczowy dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej! Dlaczego? Bo jest poważnym politykiem!?

Amerykańskiej obecności militarnej w Polsce nie przeciwstawia się żadna licząca się siła polityczna, bo choć jeszcze nie

zawsze jak w przypadku Piskorskiego, może się skończyć to więzieniem, to takiego polityka może czekać marginalizacja i koniec jego kariery.

Niemcy na początku wiele Hitlerowi wybacжали, bo dał pracę i pomoc zimową w postaci worka ziemniaków zimą.

Polacy też tej władzy wiele wybaczą, bo dała przecież 500+. Co za te drobniaki sprzedajemy, zrozumiemy pewnie dopiero wtedy, gdy wielu z nas, mających jeszcze odwagę, by myśleć samodzielnie i głosić swe poglądy, obudzą na poranny apel w jakimś naszym polskim Guantanamo.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Zdjęcie: Kancelaria Premiera RP

Źródło: pl.SputnikNews.com